

Głosy z kraju.

*Co słysząc w powiecie Jasielskim
i jak wprawdzie było?*

Dnia 27 listopada br. przed wiecem zapowiedzianym przez p. Stapińskiego zebrało się poufne zebranie, na którym ja niżej podpisany byłem, oraz Franciszek Sanołkowski i Józef Twarduś z Warzyc. Tam zastanawialiśmy się nad nową polityką p. Stapińskiego i ułożyliśmy plan, jak się przygotować na przyjęcie nowego Ekscelencyi, co się nam też z pomocą Bożą świetnie powiodło. Każdy zebrał swoich ludzi i już o godzinie 1-szej, pomimo iż zgromadzenie miało być o 2-giej, w sali Rady powiatowej i otoczyliśmy trybunę, jakoteż wszystkie krzesła i stoły.

Nadchodzi Stapiński ze swoimi kolegami, a my wtedy wszyscy: „wiwat Ekscelencyi p. Stapińskiemu!” Zagaił poseł Madej; przerażał głosy za przewodnictwem sam Stapiński i z bólem serca przyznać musiał ogromną większość po naszej stronie. Na swoim zgromadzeniu musiał się poddać naszemu zarządowi. Pierwszy mówca poseł Stefczyk prawił dwie godziny o drobiazgowych rzeczach, a najważniejsze jak: „Reformę wyborczą do Sejmu” „ustawę łowiecką”, „połączenie obszarów dworskich z gminami”, „powszechną asekurację” — omijał umyślnie, pomimo naszego przypominania. Przeplótł tak swoje abecadło polityczne nachwaliwszy się tem najbardziej, że ludowcy zmienili ustawę budowlaną, iż teraz będzie można stawiać stodoły w odległości 30 metr. od domu — dotąd odległość musiała wynosić 50 metrów; na głosy, co ten będzie robił, gdyby miał całego ogródka 5 lub 6 metrów, gdzie się ten będzie budował? nie umiał odpowiedzieć.

Po nim zabrał głos Jan Urban młodszy z Warzyc, a nie Pacocha i starał się wytknąć Stapińskiemu od studenta jego zdradę i krętacką robotę po dzień dzisiejszy. Wtenczas

garść awanturników ludowców, podburzonych przez agitatorów, wszczęła silny wrzask, aby nie dać Urbanowi mówić. Urban atoli stanął stanowczo na mównicy i mówi im. Co was jest może 40, choćby was było 40 tysięcy strachu przed wami nie mam, głosu mi nie odbierzecie, z mównicy nie ustąpię dopóty, aż zgromadzenie będzie rozwiązane.” Wtedy Ekscelencyja widząc co się dzieje, uśmierza podjudzonych i prosi, aby Urban mówił dalej.

Drugi mówca nauczyciel ludowy pan Świerat oświadczył, że jest gorliwym zwolennikiem i członkiem rady nadzorczej stronn. ludowego. Och! Wytknąłże stanowisko Ekscelencyi w obec nauczycielstwa szkolnictwa, co ich obu różni; Eksc. Stapiński aż sobie uszy zatykał, a później słówka jednego nie znalazł, aby się wytłómaczyć z czynionych mu zarzutów i odparł nareszcie, że wszyscy w tej sali zgromadzeni muszą jak Pastor przystąpić do ludowców. Na taką bezczelną obelgę, rzuconą ludowi w żywe oczy, powstał taki hałas, iż sam Ekscelencyja uznał za najlepsze, poprosić komisarza o rozwiązanie wieca, co też nastąpiło; sam zaś bojąc się zejść na dół, wyszedł z sali wiecowej przy asystencyi żandarmów. Byłby się Ekscelencyja dowiedział, z czego i skąd wyrósł, gdyby nie był rozkazał zgromadzenia rozwiązać; byłby usłyszał że się narodził w Haczowie z ubogich rodziców, że powąchawszy mury gimnazjalne, poszedł oszukać ks. pośła Stojałowskiego podczas więzienia, a za co...!

Dowiedziałby się był Eksc. jak i Stefczyk, co się chwalił, że wzrosło ich stronnictwo i z każdym dniem wzrasta, z czego wzrasta? ot:, przejdźmyż się około szewców, garnczarzy, kuśnierzy i innych rzemieślników, co widzimy na ulicy, po za ich domami? stary obcas, skorupy z garnków, stare stłuczone szkło i różne odpadki. Z takich samych odpadków i rupiecia starego składa się stronnictwo ludowców. Sam p. Stefczyk jest takim odpadkiem od Centrum; pamięta przecież kiedym utracił jego kandydaturę i p. Dzianota, bywszy członkiem komitetu

powiatowego i z mojego ramienia wyszedł ks. Męski. Dowiedziałby się był o Banku parcelacyjnym jak nas chciał wyzyskać w Warzycach, ale mu się nie udało. Przypomniałoby mu się było wszystkie jego obietniki przedwyborcze: Reformę wyborczą po r. 1910 i t. d. Dowiedziałby się był jak lud zdradził, jak dziś śmie przed nim stanąć, kiedy całą siłą występuje przeciw niemu. Jak daleko odszedł kandydat na Eksc. od zasad stronnictwa swojego! Bylibyśmy Stapińskiemu przypomnieli jego spotkanie z Pastorem na sejmiku relacyjnym w Jaśle, jak się obydwaj opluli, wyzywając jeden przeciw drugiemu. Wreszcie dowiedziałbyś się był Eksceleńcy, że jesteś tylko trąbą stańczykowską, przez którą stańczycy trąbią, oszukując lud włościański.

Obećny stojałowczyk z Warzyc.

Dlaczego?

Pochw. Jezus Chr! Drodzy Bracia! Dziwiło to zapewne niejednego z naszych Czytelników, że już przeszło rok jak nie pisałem do naszej gazetki, ale nie będąc w domu nie mogłem i pisać. Szukałem zarobku za morzem! O tej mojej podróży dowiedzą się Szan. czytelnicy z moich listów, które jak P. Bóg pozwoli, wkrótce się okażą w naszej gazetce. Dzisiaj inną sprawę chcę omówić z Wami, kochani Bracia. Przez ten rok dużo zmieniło się w polityce; dużo zaszło spraw, które wymagają szerszego zastanowienia. Zaraz po przybyciu do kraju miałem zamiar coś napisać, a nie znając dokładnie położenia politycznego w kraju, nie pisałem nic, aż dopiero dziś po 4-ch miesięcznym pobycie w kraju i po należytem rozpatrzeniu się, postanowiłem coś napisać.

Najbardziej uderzającą i lud obchodzącą sprawą to ta nagła i niespodziewana zgoda Stapińskiego ze szlachtą, z rządem i duchowieństwem! Zdziwiłem się niezmiernie, gdy wróciwszy z Ameryki dowiedziałem się o tem — i sądziłem, że chcą ze mną zażartować ci, którzy mi o tej zgodzie opowiadali. Lecz gdy przekonałem się z samego „Przyjaciecia ludu“ że się tak zmienił cudownie,

nasunęło mi się mimowolnie pytanie: — Dlaczego to? Dlaczego p. Stapiński dziś tak spokojniał? Dlaczego zaprzestał walki z duchowieństwem? Dlaczego pobratał się ze szlachtą, z tą szlachtą, której czaszkami niedawno chciał brukować ulice Warszawy?

Dlaczego pytam się, to wszystko tak prędko się zmieniło? Czy już lud, ten biedny ludek, którego w tym roku tak ciężkie nawiedziły klęski, uzyskał wszystkie sobie należne prawa i swobody? Czy już ustały prześladowania i dokuczania? — Czy dzisiaj chłopu już wszędzie szanują tak jak to się mu należy w sądach, w starostwach, radach powiatowych i innych urzędach? Pytam się was wszystkich ludzi dobrej woli, tak was bracia stronnicy jak i Was, którzyście dali się przed laty, zbałamucić Stapińskiemu i odłączyli od nas, pytam Was i proszę odpowiedzieć na to sumiennie. Mnie aż zanadto stoją żywo w pamięci wybory do parlamentu. Co się w ten czas działo, co się to mówiło, co się to pisało przeciw tym, z którymi dzisiaj łączy się p. Stapiński?!

Każdy, kto się odważył być z innym kandydatem, a nie chłopem, to tego by się było utopiło w łyżce wody. Dziś po niespełna półtora roku — wszystko się zmieniło nagle i bez powodu! Podczas wyborów do parlamentu pisał Stapiński, że: „ks. Stojałowski zdradził lud! poszedł do Koła polskiego i sprzedał się stańczykom, i t. p. wypisywał brednie. A za nim jak małpy powtarzali to jego czytelnicy i zwolennicy. Dzisiaj Stapiński siedzi w tem Kole ze swymi kolegami i tymi krzykaczami.

Oczywiście tego, że ludowcy poszli do Koła polskiego, nie biorę im za złe, lecz każdego może zastanowić, dlaczego nie zrobili tego razem z nami — lecz dopiero teraz?

Tu sęk całej sprawy! A kto sobie dobrze przypomina jak to było wówczas, gdy nasi posłowie wstępowali do Koła, a co się stało teraz, gdy ludowcy wstąpili do tego samego Koła, ten łatwo dopatrzy się różnicę.

Nasi posłowie wstąpili do Koła z miłości dla sprawy narodowej — nie żądając żadnej zapłaty i korzyści dla siebie. Ani ks. Stojałowski, ani żaden z posłów nie

otrzymali *nic!* Widzieli, że Niemcy wyyskują rozdział i niezgodę polskich posłów, więc tam wśród Niemców i obcych narodów połączyli się z rodakami w jeden klub, w jedno Koło *polskie*. Idąc za głosem sumienia i obowiązku, nie kazali sobie za to płacić ani pieniędzmi ani honorami.

Żądali dla ludu, aby ustały prześladowania ze strony żandarmów i starostów, a także ze strony duchowieństwa; żądali wolności wieców i zaprzestania szkodliwej dla ludu roboty przez złe i szkodliwe ustawy.

Te też korzyści osiągnęli *dla ludu całego*, a nie dla siebie, bo rzeczywiście stronnictwo chrześcijańsko-ludowe odcznęło trochę po długoletnich uciskach — a żadna *nowa, zła ustawa* nie została uchwalona od chwili wstąpienia naszych posłów do Koła polskiego.

Stapiński wówczas nie wstąpił, bo te korzyści dla ludu osiągnięte nie cieszyły go; on chciał zysków dla swej osoby — i dla swoich najbliższych kamratów.

Przy pomocy Banku parcelacyjnego zbierał już wprawdzie grosze — i zaczął przemieszkować we dworach, jakośmy to czytali w swoim czasie — i jak to bywa, gdy zasmakował w lepszym życiu, zapragnął mieć tem więcej. Użył więc środka niegodziwego, aby nas chrześcijańsko-ludowych okrzyczyć za zdrajców, a siebie przedstawić za jedyne „zbawcę chłopów“. A gdy zebrał dużą armię, nie poprowadził jej do boju, tylko się puścił na lupy, aby zebrać jak najwięcej.

Stańczycy zlekli się rzeczywiście gdy ujrzeli armię wielką — i chwycili się dobrego dla nich środka: „dali mu misę nietylko soczewicy ale pełną złota“ — a Stapiński poprowadził armię nie na zwycięstwo, lecz na kapitulację.

Nie są to podejrzenia ani oszczerstwa, ale szczerą prawdą, którą stwierdzają następujące dowody: Sam Stapiński ogłasza, że: 1. „zakłada asekurację „Wisłę“, 2. „zakłada Bank ludowy“, 3. kupił w Krakowie kamienicę za 80 tys. koron, 4. zakłada wielką codzienną gazetę i drukarnię.

Kto się zna na tych rzeczach choć troszeczkę, ten wie, że na te cztery rzeczy

potrzeba co najmniej z jakie 100 do 200 tysięcy koron, jeżeli nie więcej.

Niechże p. Stapiński poda skąd i od kogo wziął za jednym zamachem tyle pieniędzy? Niech wymieni tych dobrodziejów „swoich.“

Mówię „swoich“ bo pytam Was wszystkich, Bracia kochani, co za korzyść z tych wszystkich rzeczy będzie miał lud? Czy do asekuracji i banków, jakiekolwiek oneby były, nie musimy znosić naszych pieniędzy na opłatę premii i opłatę procentów. Wszak Stapiński nie zapowiada, że w swej asekuracji będzie brał mniej, albo że w swym banku będzie pożyczal za darmo. A z codziennej gazety, to już mało który chłop będzie mógł korzystać.

W obec tego nasuwa się drugie pytanie: kto to jest zdrajcą? kto sprzedal lud stańczykom? Czy ks. Stojalowski, który nic dziś nie ma jak wytartą sutannę i naprawione buty? Czy też p. Stapiński, który osiągnął dla siebie te wyż wymienione korzyści. Dla siebie p. Stapiński wytargował dosyć.

Pytam się jednak ciebie p. Stapiński i Was, jego koledzy, posłowie ludowcy, co ma lud od Was i za waszem staraniem? Coście mu dali za to, że Was obdarzył swoim zaufaniem i posłał Was do parlamentu i sejmu? Co?! Zdradziliście Go hańbie, idąc tam w służbę, gdzie Was posłał Stapiński. Hańba takim posłom, co się dadzą wodzić na pasku jak barany. Jednakże ja się im nie dziwię, bo jaki mistrz, taki i uczeń. Jeżeli mistrz ciągnie korzyści dla siebie i napycha sobie kieszenie krwawicą ludu, to czemużby uczeń miał być gorszy od mistrza. Wszak posłowie-ludowcy mają ładny dochód nietylko z poselstwa, ale też z różnych posad i parcylacyjek i już sobie pokupili folwarki za pieniądze ludu, bo za pieniądze, które lud składa w podatkach, a posłowie pobierają je w dyetach poselskich. Nie jedna iza krwawa splamiła te dziesiątki, które Wy pobieracie — i to zupełnie *za darmo!* Przypatrzcie się dobrze tym dziesiątkom, a zobaczycie, że piszę prawdę.

Pytam się tedy jeszcze raz stanowczo:

kto zdradził lud? Czy ten co całe życie dla tego ludu poświęcił i dla niego pracował i pracuje bez żadnej dla siebie korzyści, ale owszem ze stratą swego majątku i zdrowia? czy ten co dla miłości ludu odrzucił wszelkie materialne korzyści — zrzekł się „tłustego” probostwa, wydał się na długolentą tułaczkę po Śląsku i Węgrzech cierpliwie, a po przeszło 30 latach pracy, niema dziś własnego kąta — czy też ten zdradził, co przyszedł jak ten złodziej ukradkiem po cichu i zaczął huczeć i wicherzyć między ludem, a wzrósłszy w siłę, zaczął kręcić i mataczyć, aż złapawszy dla siebie to, o czym marzył, sprzedał siebie, sprzedał sprawę ludową stańczykom i rządowi?

Dzisiaj Stapiński wyrzekł się najpilniejszych spraw ludu jak: reformy wyborczej do Sejmu, połączenie obszarów dworskich z gminami, wyrzekł się domagania wydatniejszej pomocy dla rolników od rządu krajowego. Tego wszystkiego zaś wyrzekł się dla swoich osobistych interesów, dla osobistej korzyści. Wyrzekł się tego, bo mu za to zapłacili panowie i rząd dając, mu tow. asekuracyjne „Wisłę” i „Bank ludowy”, a ponadto patrzą przez palce na zdzierstwa „Banku parcelacyjnego” lwowskiego, z którego Stapiński ciągnie od lat wielu pokaźne zyski.

To też mnie nie dziwi, że mądrzejsi swój honor i sprawę ludową bardziej kochający członkowie stronnictwa Stapińskiego, zaczynają sarkać i robić takiemu wodzowi wyrzuty za jego szacherską politykę. Nic to dziwnego, bo wszelkie zło musi mieć swój koniec — tak samo i polityka Stapińskiego. Lud wszystek wkrótce pozna, kto mu był prawdziwym przyjacielem i do radcą, kto był z tym ludem w doli i niedoli, kto go oświecał prawdziwie i upominał się i upomina wytrwale o jego prawa. Lud pozna, kto go zdradził, a kto dochował wiary dla sprawy ludowej; pozna się lud na na farbowanych lisach i osądzi ich! Wówczas nie zda się p. Stapińskiemu na nic protekcyja rządu, protekcyja szlachty i duchowieństwa, bo lud go osądzi sam!

Na ostatku zwracam się do Was starzy i młodzi przyjaciele i stronnicy nasi z prośbą i słowem zachęty: Zdrada Stapińskiego

i jego zaprzędanie sprawy ludowej jest dla nas zapłatą, za tyle różnych przewisk, któreśmy znieść musieli swego czasu od ludowców. — Dla Nas, cośmy zostali wierni naszemu programowi i stronnictwu postępek Stapińskiego jest solennem wynagrodzeniem tego wszystkiego, oraz zachętą do dalszej, a wytrwalej pracy w stronnictwie, któremu zostaliśmy wierni. Zaś dla zdrajców i odstępców jest dobra nauuczka na przyszłość. Więc Bracia drodzy! Śmiało i otwarcie możemy teraz stanąć przed ludem jako ci, co zawsze i wiernie stali na straży sprawy ludowej. Wiele wprawdzie ucierpiała sprawa ludowa przez nieszczęsne przyłączenie się naszych postów do zdradzieckiego „Centrum”, ale teraz my musimy się wziąć silnie do pracy, ażeby szerokie masy naszego ludu oświecać i pouczać w duchu szczerze chrześcijańskim.

Jeszcze słówko p. Stapińskiemu. W Nr. 49 „Przyjaciela” pisze we wstępnym artykule między innemi tak: „Poseł St. Potoczek jest już u nas, a więc „Związek chłopski” jest już z nami — poseł ks. prałat Pastor, b. prezes centrowców, jest już u nas ludowców”.... Powinszować panu panie Stapiński takich kolegów. Znalazł swój swego. Potoczek i ks. Pastor to tacy sami karyerowicze jak i ty p. Stapiński, którzy prędej i taniej, bo za misę soczewicy sprzedali pierwszeństwo. Ks. Pastor to istna trzcina, która się nagina, jak ją wiatr nachyla, a dla mandatu i dla tytułu oddałby się na usługi i socyaldemokratom. Wogóle w szeregach ludowców znajdziemy oprócz zdrowej i nieskażonej rzeszy ludu, samo plucactwo, co nie z miłości ani z poświęcenia, a tembardziej nie z przekonania tam należą ale z tej prostej przyczyny: — Dla karyery, dla mandatu i dla udziału w zyskach p. Stapińskiego. Z takich lud pożytku wcale nie ma żadnego, bo oni nie służą sprawie ludowej, ale swej własnej kieszeni i ambicyi. Nic też dziwnego, że Jasio w strachu teraz i od niejakiego czasu pisze w Przyjacielu wzywając do zgody i jedności. — Jednakże w takiej mieszaninie trudno utrzymać zgodę i czy wcześniej czy później musi przyjść do rozkładu, bo z czasem wytworzą

się kwasy, a jak zacznie kisać — to i do rozkładu nie daleko. Klub ludowców będzie się trzymał, o ile będzie interes i posady — ale lud odwróci się od swych wyzyskiwaczy.

Bracia Włościanie, kończę ten artykuł wezwaniem: „Zabierzmy się do pracy ze zdwojoną gorliwością — a P. Bóg da, że zwyciężymy!”

Wasz brat

Michał Kabaj.

W sprawie zatargu Mleczo i Olszewski.

Posel Mleczo otrzymał następujący list: Kochany panie Pośle! Wyrażamy spóścucie dla kochanego Posła, zaś oburzenie i pogardę dla Posła naszego Michała Olszewskiego. Wstydzimy się, że nasz poseł taki brutalny. Przypominamy p. Stapińskiemu, jak on w swoim czasie pisał o ks. Stojałowskim, że poszedł do Kanossy, ale p. Stapiński poszedł dalej, bo aż za Kanossę.

Pozdrawiamy kochanego posła i p. Paducha.

Józef Kobylecki, Stan. Borowiec, Józ. Stach, Jan Staśko, Józ. Makowski, Michał Bogoż, Franc, Pilarski, Józ. Guzy, Jan Guzy, Stanisław Guzy, Jan Białek, Józef Cholewa, Jan Matera, Józ. Ciechoń, Jan Grzybek, Jakób Grzybek, Józef Zachera.

W Borzęcinie pow. Brzesko 13/12 1908.

Od Redakcyi. Cieszyć to musi każdego, że sami włościanie potępiają brutalność p. Olszewskiego. Lecz kto odczuwa krzywdę wyrządzoną koledze przez bicie go kijem, ten powinien też odczuwać krzywdę daleko cięższą wyrządzoną przez oszczerstwa, jak to uczynił Stapiński, zarzucając ks. Stojałowskiemu jakoby poszedł do Kanossy, co miało znaczyć, że się zaparł swych zasad i pracy dla dobra i wolności ludu. Dlatego powtarzanie tego oszczerstwa i porównania takie nie są stosowne.

Odpowiedź posłowi Kędziorowi.

Szan. Redakcyo! Dawno już do Szan. Redakcyi nie pisałem, ale teraz nie mogę tego przecierpieć, by nie podzielić się z Szan. Czytelnikami „Wieńca-Pszczółki” z mojami myślami o postępowaniu stronnictwa ludowców.

Posel Kędzior broniąc siebie i swoje stronnictwo ludowców przed słusznymi zarzutami „Wieńca-Pszczółki”, wywodzi w Nr. 46 Przyjaciela ludu, że poprzednie zapomogi dla dotkniętych klęską żywiołową włościan jednego miliona koron nie osiągały i że obecnie z uchwalonej jednomilionowej zapomogi, 300 tys. koron na naprawę dróg obrócone nie zostaną.

Gdyby i to, co poseł Kędzior twierdzi prawdą było, to wymówka, ta jest słaba w obec tego, że jak to poseł ks. Stojałowski w Nrze 46 Wieńca i Pszczółki nadmieniał, kraj miał fundusz, aby kapitałistom naftowym zapomogę podwyższyć i że w obec rozmiaru tegorocznej klęski, zapomoga dla włościan przez Sejm obecnie uchwalona, jest kroplą wody w morzu. Ludowcy dopuścili do tego, że czteroprzymiotnikowa ustawa wyborcza do Sejmu odwlekała się, że ustawa łowiecka dlań jest włościan zadowalniająca i wiele innych ustaw koniecznych zaprzepaścili.

Jeżeli poseł Kędzior z ludowcami twierdzi, że więcej zapomogi dla rolników niż jeden milion koron dostać nie było można, to niech nie myśli, że mu to kto uwierzy. Dla nas rolników jakoś nigdy pieniędzy nie ma — a przecież na dostatku rolników opiera się wszystko i ten przemysł, o wzbudzenie którego kraj się stara, tylko na zamoznych rolnikach oprzeć i utrwalić się tylko zdoła. Z rolników żyje mieszczaństwo, rzemiosło i wszystkie podatki i wysokość ich od stanu rolniczego są zawisłe — i urzędnicy, którzy tak samo tego roku klęski jak kiedy indziej awansują, otrzymują dodatki drożyzniane itp. utrzymują się z tych podatków.

Ludowcy powinni o tem wiedzieć i nie zapominać. Posłowie powinni starać się także o ubezpieczenie rolnika i robotnika na starość i niezdolność do pracy — a nie spychać pierwszorzędných spraw na później.

Ale wasze nadzieje pokładane w ludowcach jakoś nas zawodzą i nie dziw, jeżeli p. Stapiński więcej myśli o sobie, niż o sprawie ludowej, to po ludowcach czego innego spodziewać się nie można.

J. G.

Z Tarnobrzeczczyny.

Szeroko słynał przed kilku laty powiat tarnobrzeczski jako politycznie „uświadomiony i zorganizowany”. Obecnie z tego wszystkiego nic nie pozostało. — Organizacji politycznej żadnej prawie nie ma, i w ogóle w sprawach politycznych u naszego ludu panuje zupełne pomieszanie pojęć, brak stałości i wytrwałości w pracy, a szczególnie brak ofiarności na cele polityczne i oświatowe. — Dziś można przyznać że pod tym względem tarnobrzeczczyna pozostała bardzo w tyle.

Są tu jeszcze wprowadzić czytelnicy „organów stronnictw” ale nie uznają przynależności politycznych.

Dodać należy iż to pomieszanie pojęć w tarnobrzeczczynie spowodowała głównie obecna polityka p. Stapińskiego.

P. Stapiński zapomniał obecnie o tem co naprzyobiecował, a z jego tłumaczenia się w „Przyjacielu” dziwią się ludziska — Nie sztuka bowiem „coś” obiecywać, ale sztuka obietnicę dotrzymać i wykonać. Przed wyborami do Sejmu, podczas agitacji p. Stapińskiego za hr. Tarnowskim przyrzekł tenże, „reformę wyborczą”, a teraz w komisji sejmowej pogrzebał ją sam. Przyrzekł też urządzić zaraz po wyborach wiec z wytłumaczeniem swej polityki i żądać przez lud aprobowania swej taktyki, a tego dotychczas nie zrobił i to zdaje dotkliwie zemścić się na jego polityce. — Mówią bowiem ludzie, iż p. Krempa zamierza ze stronnictwa wystąpić. P. Krempa bowiem dawał tak samo swym wyborcom daleko idące zobowiązania, których jednak wobec taktyki swej „głowy” nie może wykonać — a że nie godzi się na politykę swego stronnictwa a szczególnie p. Stapińskiego i działalności tegoż nie chce pochwalać — więc także wcale wieców nie urządza.

Nie ulega wątpliwości że lud powróciłby do tego pnia stronnictwa w Galicyi, od którego go ludowcy oderwali kłamliwemi obietnicami.

Ze spraw które ogół obchodzą nadmieniam o przeniesieniu z Tarnobrzegu starosty p. Swobody do Namiestnictwa. Gazety narodowo-demokratyczne szeroko się rozpisywały o jego rzekomych „zasługach” dla powiatu — a które chyba na tem polegały, że p. Swoboda był więcej narodowym demokratą niż starostą.

Boć przecie że p. Starosta sprzedawał „kielbasę i wódkę” przy uroczystości założenia „Sokoła” włościańskiego w Machowie za zasługę dla powiatu poczytać nie można. — A że był „biurokratą austriackim” to prawda i to jeszcze stronnictwo zabarwionym.

Miedzy włościanstwem nie pozostawił on takiej pamięci jak hr. Lasocki a jego pożegnania na kolej były „z góry” zamówionymi.

Adam Zieliński.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. „Sprawozdanie poselskie,” W niedzielę 13. grudnia pokazał się po raz pierwszy po wyborach swym wyborcom z Bielska, Skoczowa i Jabłonkowa poseł Günter. Zebrało się przeszło 1/2 tysiąca hakatystów i socjalnodemokratów. Wynurzenia „godne” tylko posła miasta Bielska, wypowiedziane na zebraniu „godnych” siebie na wzajem słuchaczy, nas Polaków ani ziębić ani parzyć nie mogą. Płacze i żale nad uciskaną niemczyzną w monarchii austriackiej przez Słowian nie zmieniają ani biegu polityki słowiańskiej, ani nie zdołają przerobić Polaków i Czechów na landsmanów Günthera. Lwią część swej przemowy poświęcił Günter rozwojowi i kulturze nie może państwa austriackiego ale cesarstwa niemieckiego. Palł kadzidła krzyżackiej polityce pruskiej i wzdychał do orła pruskiego. Ale co najdziwniejsza, że całe zebranie podzielało te zapatrywania posła krzyżaka — hakatysty i oklaskiwało

te jawną zdradę państwa austriackiego. Niestety nadchodzą czasy, że Niemcom wszystko wolno, a Słowianom poczytuje się wszelką myśl zjednoczenia się pod jednym berłem słowiańskim za bunt i zdradę.

W nocy z niedzieli na poniedziałek ukradziono gospodzkiego p. Lasotę. Lasota dzierżawi wyszynk w domu demokrackim i od Nowego Roku opuszcza to stanowisko. Widocznie towarzysze bielscy pozazdrościli mu majątku i chcieli się podzielić z Lasotą po bratersku. Złodzieje musieli dobrze znać położenie i bliższe stosunki, bo sprawili się gracko i chwacko i nie ma śladu po nich. Szkoda wynosiła przeszło 200 złr.

— Prawdziwie lecz niemożliwie. W październiku pokradł robotnik Józef Szewczyk z Kalnej w Domu Polskim innym robotnikom rozmaite części ubrania. Świadkowie widzieli Szewczyka jak wychodził z Domu Polskiego w ukradzionym kabocie; stwierdzonem również zostało, że tenże Szewczyk chciał te skradzione rzeczy w sklepach starzyzny na nowym rynku w Białej sprzedać. Mimo tych oczywistych dowodów prokuratora cieszyńska donosi poszkodowaym, którzy stawili wniosek o ukaranie Szewczyka, że nie widzi powodu, by Szewczyka dalej ścigać, czyli że p. prokurator pochwalił złodziejski czyn Szewczyka. *Prawdziwą* zatem jest kradzież Szewczyka, ale zarazem dla p. prokuratora cieszyńskiego *niemożliwą* jest rzeczą by, Szewczyka ukarać, chociaż ma dowody na to. Tylko tak dalej, a dojdziemy wnet do bandytymu rosyjskiego.

— Protestujemy. W Białej przy ulicy św. Jana chciałby żyd, a raczej jego godna połowica koniecznie otworzyć wyszynk piwa, wina wódki i innych alkoholiów. My obywatele, mieszkańcy z ulicy św. Jańskiej protestujemy przeciw koncesyi na otwarcie tej nowej nory nędzy i biedy ludzkiej. Wyszynku na naszej ulicy absolutnie nie potrzeba. Uzasadnienie zaś, że firma Bathelt puściła na tejże ulicy dawną papiernię w ruch i że setka robotników w tej nowej fabryce sukieniczej ma zajęcie, jest niewystarczającym, bo raz musimy z poglądem zerwać, że jeden daje robotnikom zarobić, to drugi żydek, mu ten zarobek musi w te tropy

odebrać. Wzywamy i prosimy radę miasta Białej i Jaśnie Wielmożnego p. Starostę, by na otwarcie szynku pod Nr. 17. nie pozwolił.

Grono mieszczan.

Gorzów. powiat chrzanowski. **Zgromadzenie „Bratniej Pomocy“.** W niedzielę 6 grudnia odbyło się walne zgromadzenie naszego chrześcijańsko-ludowego stowarzyszenia „Bratniej pomocy“. Na zebranie stawiał się poseł do Rady państwa p. Stanisław Stohandel.

Zebraniu przewodniczył prezes p. Błażej Czerw. Po odczytaniu protokołów z posiedzeń zdawał asyś sprawozdanie z stanu kasy. Cały dochód roczny od 1 grudnia 1907 wynosił 446 K. 1 h., zapomóg udzieliśmy w kwocie; 58 K., do funduszu rezerwowego przeznaczyliśmy 46 K. 1 h.; wydatki zaś przy zakładaniu stowarzyszenia oraz przy urządzaniu wynosiły 82 K.; pozostało nam w kasie na rok przyszły 260 K., W skład nowego zarządu weszli:

Błażej Czerw prezesem, Piotr Kulczyk zastępcą. Wydziałowi Łukasz Mańkut, Maciej Rybak skarbnikiem, Jan Rybak zastępcą, Jan Mateja, Mateusz Krawczyk sekretarzem, Józef Bozek zastępcą; do zastępstwa wydziałowych wybrano: Szymona Kałę, Jana Kuca, Jana Bozka, Stanisława Śniałka, Jana Sulika, Mateusza Mateję; do komisji rewizyjnej: Kierownik szkoły ludowej Klemens Zbylut, Franciszek Kała, Jan Buta.

Po dokonanych wyborze nadjechał poseł Stohandel, którego przywitał w imieniu stowarzyszenia p. Mateusz Krawczyk. W dalszym toku obrad złożył p. Krawczyk sprawozdanie zjazdu delegatów Bratniej Pomocy w Bielsku. Pan poseł zdawał przed nami swymi wyborcami sprawozdanie z pracy poselskiej. Wy tłumaczył nam obszernie ustawę o zabezpieczeniu na starość i słabość, napiętnował łajdactwo rządu przy sprzedawaniu soli i zachęcił wszystkich obecnych do wstąpienia do naszego stowarzyszenia o ile jeszcze do Bratniej Pomocy nie należą i do wytrwania wszystkich już zapisanych członków. W końcu wznieśli zgromadzeni okrzyk na cześć ks. Redaktora, posła ks. St. Stojalowskiego i całego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

P. posłowi uchwalono zaś „votum“ zaufania, na czem porządek obrad został wyczerpany i zgromadzenie prezes Bratniej pomocy słowami P. J. Ch. zamknął.

Mateusz Krawczyk, sekretarz.

Z powiatu Niskiego piszą do nas: W przysiółku Sibigi ad Groble w domu Michała Kurzępy dnia 22 listopada odbyło się zebranie poufne w celu zawiązania towarzystwa pod nazwą „Drużyny Bartoszwów“; zebranie to wypadło nadspodziewanie, bo chociaż Sibigi zaledwie 24 chat liczą, mimo to zeszło się przeszło 20stu młodych gospodarzy i chłopaków razem; wybraliśmy przewodniczącego, a po wyborze tegoż, zabrał głos zacny całą duszą sprawie narodowej i ludowej oddany Piotr Owczarczyk z Rudnika.

Nadzwyczaj gładką swą wymową, omówił znaczenie „Drużyn Bartoszwów“, zachęcał do czytania dobrych gazet ludowych i książek historycznych. Podniósł zasługi stronnictwa narodowo-polskiego, które tak gorliwie pracuje około dobra ludu, i dba o jego rozwój tak na polu ekonomicznym, jakoteż i narodowym.

Podniósł też pracę ks. Stojalowskiego, który najpierwszy między lud poszedł, ażeby z oczu ludu ciemnego zedrzeć tę straszną larwę, pod którą ten lud prócz własnej lepianki nic więcej nie widział, a oprócz baśni: o czarownicach, widmach i strachach nic więcej nie wiedział. Jego to (mówił) zasługą, że mamy dzisiaj kółka rolnicze, różne stowarzyszenia i czytelnie ludowe, jego to zasługą, że dziś tysiące chłopów uświadomionych, w których gra ta sama krew polska, co grała niegdyś w Głowackim. Bo gdyby nie on między ten lud był poszedł, to uświadomienie ludu byłoby się opóźniło o lat kilkanaście. — Jemu najpierw należy się cześć i uznanie od nas chłopów, potem dopiero wszystkim szermierzom na niwie ekonomicznej i narodowej. Chociaż dzielimy się na różne stronnictwa (mówił dalej) i różne mamy zapatrywania, jednakowoż dążymy wszyscy do jednego celu, t. j. do dźwignienia naszej nieszczęśliwej przez wrogów zdeptanej Ojczyzny. A dźwigniemy ją wtedy, gdy w całym na-

szym narodzie duch będzie jeden. A duch tylko wtedy jest jedeni być może, gdy w każdym polskim łonie, ogień miłości Ojczyzny zapłonie. Ponieważ tego ognia miłości Ojczyzny nie może mieć ten, kto jej nie zna, dlatego to powinniśmy się starać ją poznać: przez czytanie dobrych gazet, przez zakładanie narodowych stowarzyszeń, przez czytanie historycznych książek — w których tak barwnie i precyzyjnie odzwierciadlona jest przeszłość naszego narodu i tej drogiej naszej ziemi, w której to łonie śpią przesławni nasi rycerze, którzy swem męstwem światu zadziwiali, gdy w obronie Ojczyzny wrógów druzgotali.

I po niemal godzinnej mowie, mowca odczytał statut towarzystwa „Drużyn Bartoszwów“, do którego zapisało się kilka młodych gospodarzy i chłopaków, razem 15-stu. — Odczytaliśmy też kilka artykułów z gazetek: „Wieńca-Pszczółki“, i Ojczyzny, a po odśpiewaniu kilka zwrotek: „Jeszcze Polska nie zginęła“, porozchodziliśmy się do domu.

Cześć Owczarczykowi i jemu podobnym pracownikom na niwie narodowej! — Pozdrawiam Redakcję.

Sebastyan Łach Sibigi ad Groble.

Dar na zreformowaną szkołę ludową. Celem uczczenia 10-lecia prezesury Dra. Ernesta Bandrowskiego z Zarządu Głównym T. S. L. tegoroczny Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jarosławiu postanowił powołać do życia polską szkołę ludową typu wiejskiego, która by dała możliwość osiągnięciu reformy dzisiejszego typu szkoły ludowej na drodze czysto praktycznej. Na cel ten złożył do rąk Jubilata p. Joachim Ritterman, członek Rady m. Krakowa, kor. 100. Zarząd Główny T. S. L. podając fakt ten z gorącym uznaniem do publicznej wiadomości wyraża nadzieję, że ofiarność na ten cel znajdzie licznych naśladowców.

**Zamawiajcie kalendarze:
„Cepów“ i „Niewiasty.“**